MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO" DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 24 Łódź, dnia 9 czerwca 1933 r. Rok V

WYCIECZKA

Przyszedł już ranek niedzielny
w słońcu i w jasnej zieleni.
Hej, kto ochoczy, kto dzielny,
wstać! Na wycieczkę idziemy!

Drogą prościutką, daleką,
pójdziemy, cała gromadka,
aż tam, gdzie łąka nad rzeką
czeka nas w trawach i
kwiatkach.

Aż tam, gdzie las szumiący
chętnie użyczy nam cienia;
aż tam, gdzie świat się kończy
w długich, szerokich
przestrzeniach.

Będziemy biegać przez łąkę
nad brzegiem błękitnej wody,
i śpiewać wraz ze skowronkiem
i gonić z wiatrem w zawody.

Słońce nam twarze opali
i wiatr nam włosy rozczesze.
żebyśmy zdrowi wracali
w gwarnej, serdecznej uciesze.
Będziemy kwitnąć, jak ziemia,
i rosnąć, jak kwiaty rosną.
Oj, nigdy i nigdzie niema
Takiej wycieczki, jak wiosną!

Polny konik

Jego nóżki jak sprężynki
Wyrzucają go do góry,
I sam nie wie, gdzie znów
klapnie,
Może w piasek, może w dziurę?
Miło dawać takie susy,
Buty mieć siedmiomilowe!
Hops! do góry! — Buch! na
ziemię!
**Skok za skokiem wciąż na
nowo!**

Boża krówka

Każdy zna bożą krówkę, czyli biedronkę. Jest ona zwykle czerwona lub żółta i nakrapiana czarnemi kropkami.

Za dawnych czasów wierzono, że boża krówka mieszka na słońcu i w Niemczech np. dotąd dzieci wołają do bożej krówki, by pofrunęła do nieba i przyniosła ze sobą promyk słoneczny. Wierzą także, że gdyby zabiły biedronkę, nazajutrz słońce nie świeciłoby ani przez chwilę.

U nas także istnieje wierszyk, którym witamy napotykaną biedronkę:

— Boża krówko, leć do nieba, — przynieś głodnym kawał chleba.

Widać, iż wierzono w Polsce że biedronka ma łatwy dostęp do raju, dlatego też przezwano ją bożą krówką.

W Anglji w dawnych czasach uważano biedronkę za ulubione stworzonko Matki Boskiej. Teraz śpiewają do niej czasem:

— Biedroneczko, biedroneczko, leć prędko do domu, —

Twoja chatka się pali, twoje dzieci płoną!

Małe dziewczynki sadzają sobie bożą krówkę na końcu palca i pytają się jej za wiele lat wyjdą zamąż? Czy za rok? — Czy za dwa? — Czy za trzy?

BIAŁE MYSZKI

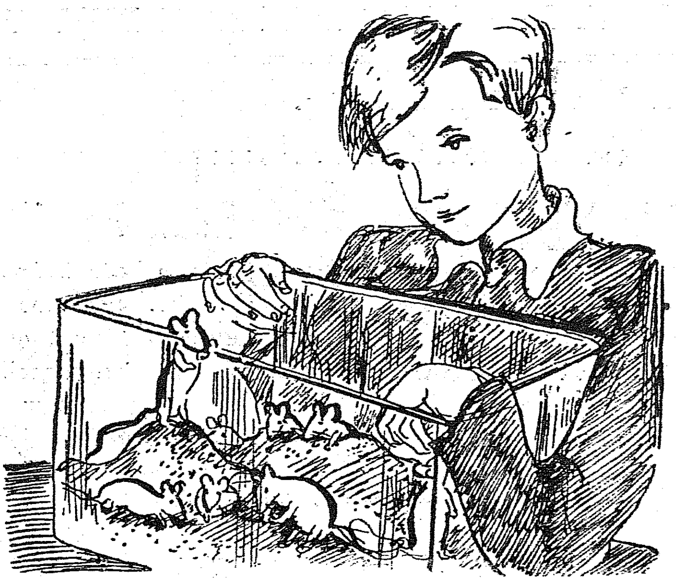

Rysio przecież nie był temu winien, że z dwuch miłych, białych myszek, — które dostał przed pół rokiem od wuja Stacha, — zrobiły się w międzyczasie 24 miłe stworzonka. Nie była to jego wina. Lecz mateczka oświadczyła, że zwierzątka te muszą opuścić dom. W pokoju Rysia panował stale zaduch nie do wytrzymania. Pozatem Rysio stale biegał do spiżarni i znosił stamtąd przysmaczki dla swoich myszek, Wszystko to tak zdenerwowało mateczkę, że nie chciała nadal mieć w domu mysiej gromady: kazała je utopić, lub podarować.

Na utopienie myszek Rysio nie mógł się zdecydować. A rozdawać je? — Napewno koledzy jego przyjmą z radością po jednej, lub po dwie myszki.

Następnego dnia Rysio zapytał kolegów, czy chcą dostać od niego białe myszki. W kilka minut wszystkie były rozdane. Musiał nawet napisać na kartce nazwiska obdarowanych, aby potem nie było sprzeczek.

— A teraz posłuchajcie, — rzekł wkońcu, — wszyscy nie możecie przyjść do mnie po wasze myszki. Niech więc jutro każdy z was przyniesie do szkoły małe pudełko, ja zaś przyniosę moje myszki, włożę je do waszych pudełek i będziecie mogli wygodnie zabrać je do domu.

— A gdzie będą one podczas godzin szkolnych? — zapytał przyjaciel Rysia, Henio.

— W pudełkach; zrobimy w nich dziurki, aby myszki się nie udusiły. —

Następnego dnia Rysio przyszedł do szkoły z wielką klatką w której trzymał myszki. Klatki nie można było schować w klasie, to też trzeba było odrazu porozsadzać myszki do pudełek. Zaledwie chłopcy skończyli tę czynność, gdy do klasy wszedł pan Wardęski, nauczyciel matematyki. Rozejrzał się dokoła, wciągnął nosem powietrze i rzekł:

— Od samego rana w klasie waszej jest bardzo złe powietrze! Otwórzcie zaraz kilka okien!

Chłopcy spojrzeli na siebie porozumiewawczo i stłumili śmiech.

— Weźcie zeszyty. Ryś Rudzki powie, jak rozwiązał pierwsze zadanie.

Rysio wstał i zaczął czytać z zeszytu rozwiązanie.

Wyraźnie wymienił cyfry i działania. Już prawie kończył, gdy wzrok jego padł na podłogę, i.... chłopiec oniemiał. Obok jego ławki, na podłodze siedziała biała myszka i patrzyła ciekawie dokoła.

— Teraz pozostało ci jeszcze ostatnie działanie, Rysiu, — rzekł nauczyciel. Rysio próbował dalej czytać, ale nie mógł odnaleźć właściwego działania. Nauczyciel wstał i podszedł do Rysia.

— Co ci się stało? Czy nie rozwiązałeś zadania do końca? — Siadaj! —

Nauczyciel wywołał innego ucznia, a Rysio usiadł i osłupiały patrzył na myszkę, która nie ruszała się z miejsca. Może ją ostrożnie złapać? Nagle spostrzegł, że na jego bułeczkach, które leżały pod ławką siedzą dwie myszki i chrupią skórkę. Rysio usłyszał nagle stłumione chichoty; obejrzał się i zauważył, że koledzy patrzą na podłogę i starają się stłumić śmiech. Nauczyciel jeszcze nic nie spostrzegł. Nagle jedna z myszek podreptała wzdłuż ławek, w stronę katedry. Rysio pochylił się i spojrzał na pudełko od myszy. Wówczas zrozumiał, co zaszło. Zamiast małej dziurki, w pokrywce widział duży otwór; widocznie myszka ząbkami powiększyła dziurę i wydostała się z pudełka. Tak samo postąpiły jej towarzyszki w innych pudełkach.

Teraz pan Wardęski napewno zauważy myszy. A z nim niema żartów. Rysio poczuł straszną trwogę: bura, list do rodziców, zmniejszony stopień ze sprawowania na cenzurze. Czy zechcą mu wierzyć, że nie dla kawału przyniósł myszki do szkoły?

Nauczyciel jeszcze nic nie zauważył. Podczas gdy myszki swobodnie skakały po klasie, stał przy tablicy i objaśniał nową regułę matematyczną. Lecz teraz... Rysio schwycił swego sąsiada za ramię... myszka wydostała się na katedrę, usiadła na czarnej powierzchni i długi ogonek umoczyła w czerwonym atramencie, następnie skoczyła zręcznie na poręcz krze-

(Dokończenie na str. 3-ej)

sła pana Wardęskiego. Siedząc na poręczy patrzyła figlarnie na nauczyciela. Pan Wardęski wypuścił z ręki kredę i ze zdumieniem patrzył na zwierzątko, siedzące na jego krześle. Następnie spojrzał na klasę: jedna myszka siedziała na rolecie, inna spacerowała przed pierwszym rzędem ławek a pozostałe wesoło skakały wśród nóg chłopięcych.

— Skąd się wzięły te myszy?

Rysio zerwał się:

— Ja je przyniosłem! — po chwili zaś dodał cicho:

— Chciałem je rozdarować kolegom. Matka moja nie pozwoliła mi trzymać ich nadal w domu. Znajdowały się w tekturowych pudełkach, lecz przegryzły pokrywki i wyszły.

— I ja mam w to wierzyć?

Koledzy Rysia wydobyli swoje pudełka i pokazali nauczycielowi dziury, przez które wydobyły się myszki.

— Teraz musimy zająć się polowaniem na myszy. Rysiu, przynieś puste pudło szklane z pracowni przyrodniczej. Tymczasem zamkniemy w niem myszy! —

O matematyce nie było już mowy Czterdziestu pięciu chłopców uganiało się za dwudziestu kilku myszkami i wkrótce wszystkie białe stworzonka siedziały w szklanem pudle.

— Właściwie możemy kilka z nich zachować dla szkoły. Pomówię o tem z panem dyrektorem. A jak ciebie ukarzę, Rysiu? Już wiem. Będziesz w przyszłości opiekował się myszkami, które pozostaną w szkole.

Rysio zachował więc, ku swej wielkiej radości, białe myszki. Naturalnie nie wszystkie, ale przynajmniej te pięć, które zamieszkały w szkole.

Ptasie pokoje dziecinne

Gniazdko krawczyka

Setki tysięcy ptaszków wykłuwa się na wiosnę z jajeczek. Są to delikatne, bezradne stworzonka, które zginęłyby marnie, gdyby rodzice nie zbudowali im odpowiednich pokojów dziecinnych.

Gniazdo jaskółki zbudowane jest z grodek błota, lub wilgotnej ziemi, które rodzice - jaskółki przynoszą w swych dziobkach, pokrywają śliną i starannie zlepiają, jak murarze — cegły.

W rozwidleniu gałązek kołysze się „hamak", który zręczna wilga splotła dla swych dzieciątek.

Trzciniak przymocowuje swe gniazdko do chwiejnych łodyg trzcinowych.

Jednym z najzręczniejszych budowniczych jest sikora. Buduje ona workowate gniazdeczka z wełny, włosów i włókien; plecionka ta jest tak mocna, że wieśniacy węgierscy robią z niej filcowe kapelusze dziecinne.

W dalekich krajach istnieją ptaki, które są artystami w budowie gniazd.

Tkaczyki nprz. plotą z włókien liści i łodyg traw zręczne koszyczki, które czasem setkami wiszą na jednem drzewie.

Afrykański tkacz - wędrowiec buduje razem z towarzyszami „duże koszary", w których mieszkają liczne pary małżeńskie.

Gniazdko tkaczyka

Krawcem między ptakami jest krawczyk, który gniazdko swe umieszcza w zeszytych liściach. Nakłuwa on dziobem liście, wiszące na drzewie, i przez te otworki przeciąga włókna roślinne lub źdźbła. Powstaje w ten sposób tuteczka, do której znosi mech i piórka.

Gdy mężczyźni nosili spódnice, a kobiety--spodnie

U góry na lewo: Egipt — przed 3000 lat. U dołu na lewo: Bizancjum przed 1000 lat. W środku Rzym przed 2000 lat. U góry na prawo: Niemcy przed 500 laty. Na prawo: Współczesna kobieta-sportsmenka

Jesteśmy przyzwyczajeni do tego i wydaje nam się to całkiem naturalne, że mężczyźni i kobiety różnią się strojem, t. j. że mężczyźni noszą spodnie, a kobiety — spódnice, lub suknie. Ale sprawa ta nie zawsze tak samo się przedstawiała i dziś jeszcze nie wszędzie tak ona wygląda.

W starożytności, u greków i u rzymian, mężczyźni i kobiety nosili podobne stroje; szerokie, fałdziste togi, zeszyte, lub opiętę na ramionach. Dopiero germanie wprowadzili spodnie. Strój rzymian, zmienił się w okresie wędrówki ludów.

Lecz jeszcze w średniowieczu, do wieku XIV, mężczyźni nosili długie, podobne do koszul, suknie, w stanie związane pasem. Były one podobne do ubiorów dzisiejszych mnichów i sukien duchownych.

Znacznie później spodnie nadały nazwę całej partji. Podczas francuskiej rewolucji przeciwników króla nazywano „sansculottes". Stało się to z następujących przyczyn: do owego czasu mężczyźni, według wzorów dworskich i bogatej szlachty, nosili krótkie spodnie (culottes) i jedwabne pończochy. Rewolucjoniści, dla których moda ta była za droga i niepraktyczna, kazali sobie uszyć długie, szerokie spodnie, jakie podówczas nosili tylko marynarze i robotnicy portowi. Te długie, szerokie spodnie zachowały się i do dziś dnia są strojem mężczyzn.

Dla odróżnienia od eleganckich przedrewolucjonistów, nowych władców nazwano „sans-culottami", — t. j. bez krótkich spodni.

W przeciwieństwie do średniowiecza, podczas którego również mężczyźni nosili długie, fałdziste suknie, dziś, gdy jest to wygodne, kobiety bez wahania wkładają spodnie. Podczas jazdy na nartach, na łyżwach, na letnie wycieczki górskie, — panie noszą długie spodnie, spięte w kostce, — takie same, jak mężczyźni.

Na dalekim wschodzie kobiety noszą stale prawie takie same ubiory, jak mężczyźni.

Chinki spacerują w długich, wąskich spodniach, a turczynki w szerokich spodniach, związanych w kostce, które są tak fałdziste, że robią wrażenie spódnic. Takie same spodnie noszą turcy.

Również eskimosi, na dalekiej północy, noszą stale spodnie ze skór zwierzęcych.

To, co nam wydaje się zrozumiałe samo przez się, wcale tak nie wygląda: zwyczaje, przyzwyczajenia i potrzeby wytworzyły w rozmaitych okolicach kuli ziemskiej całkiem inne formy ubierania, niż te, do których jesteśmy przyzwyczajeni.

Janek mówi:

Biedroneczko, leć do nieba,
Przynieś głodnym kawał
chleba!
Przynieś bosym butków parę.
Dam ci miodu na ofiarę!
Tym, co marzną, przynieś
płaszczyk,
A ja zato cię pogłaszczę!
Chorym przynieś wnet
lekarstwo,
Dam ci zboża pełną garstkę!
Przynieś coś dla wszystkich
dzieci!
Ach, jak chciałbym z tobą
lecieć!
Nie mam skrzydeł — więc
nie mogę!

Chodzi promyczek

Chodził promyczek słońca po
lesie, chodził na zwiady.
Budził uśpione w różnych
kryjówkach drobne owady.
Pod przeszłorocznym listkiem
zeschniętym, spleśniałym
trochę,
zobaczył złoty promyczek
słońca maleńką śpiochę:
miała sukienkę śliczną,
czerwoną z czarnemi
kropczkami,
bo taka moda panuje pono
pomiędzy biedronkami.
Obudził złoty promyczek słońca
strojnisię - biedroneczkę:
— Już się wyspałaś moje
kochanie,
Opuść więc swoje duszne
mieszkanie, przejdź się
troszeczkę.
Poszła na spacer biedronka
mała i... jak wieść niesie —
Przez całą wiosnę spacerowała,
— tak pięknie było w lesie.

Radosna szkoła

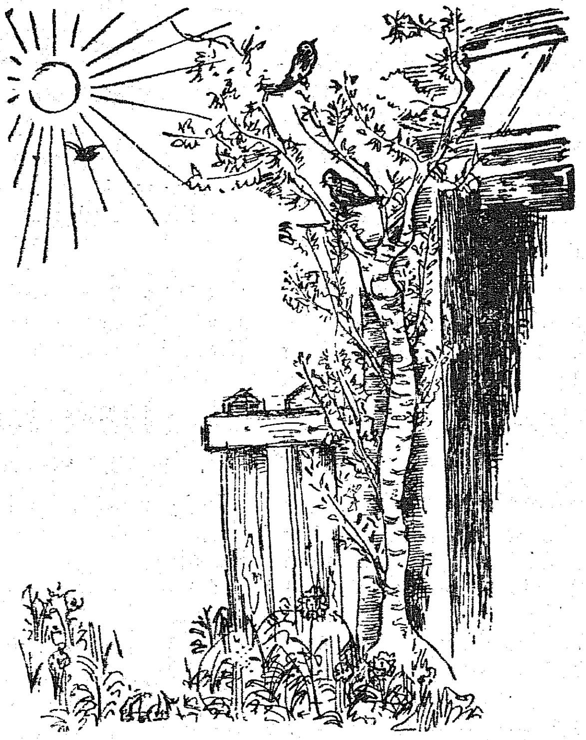

Święta są zawsze piękne, ale najładniejsze są na wiosnę. — Władek był bardzo zadowolony z dwudniowych świąt na Zielone Świątki i postanowił w pierwszy dzień świąteczny wybrać się na majówkę i naciąć gałęzi brzozowych, aby umaić niemi cały dom.

Już sama droga była była tak piękna, że zapomniał o tem że chciało mu się spać. Bowiem w Zielone Świątki trzeba zawsze wcześnie wstawać. Nigdy zieleń nie jest tak jasna, nigdy ptaki tak pięknie nie śpiewają i nigdy kwiaty tak cudnie nie pachną, jak w ten świąteczny poranek. Władek nie mógł się wprost zdecydować na wsadzenie noża w młodą brzozową gałęź. Szkoda mu było zniszczyć to młode życie. Usiadł więc na trawie i zaczął rozmyślać, wdychając pachnące powietrze. Nagle usłyszał swoje imię. Obejrzał się, — za nim stał jego szkolny kolega, Karolek, który zapytał, dlaczego nie poszedł dziś do szkoły?

— Dziś przecież niema szkoły! — odparł Władek.

— Szkoła jest, ale świąteczna, — rzekł Karolek. — Widocznie nie słyszałeś, jak nauczyciel mówił, żebyśmy przyszli o godzinę wcześniej, niż zwykle, abyśmy mogli świętować resztę dnia.

Władek wahał się przez chwilę, gdyż Karolek często robił mu kawały. Lecz Karolek miał tak poważną minę, że Władek zerwał się i obaj chłopcy pędem pobiegli do szkoły. — Władek miał w ręku gałązkę młodej brzózki.

Szkoła wyglądała całkiem inaczej, niż zwykle... była o wiele piękniejsza. Wszystkie drzwi były pomalowane na biało i nie miały czarnych plam; ściany były zielone, a sufity błękitne. Chłopcy pospieszyli do klasy. Wszyscy koledzy siedzieli już na swych miejscach, i każdy miał w ręku gałązkę brzozy. Chłopcy zachowywali się niezwykle spokojnie. Wreszcie do klasy wszedł nauczyciel i rzekł:

— Włóżcie wszystkie gałązki brzozowe do kałamarzy!

Uczniowie roześmieli się, ale okazało się, że gałązki doskonale siedzą w kałamarzach; prawie tak, jak w specjalnych wazonikach do kwiatów.

— A teraz coś wam pokażę! — zawołał nauczyciel i palcem zakreślił w powietrzu wielkie koło. Wszystkie gałązki brzozowe wyprostowały się i wyglądały, jak młody lasek.

— A teraz patrzcie w górę! — rzekł nauczyciel.

Gałązki zaczęły rość, pięły się w górę i szumiały listeczkami; błękitny sufit zrobił się przezroczysty, jak niebo. Nadleciały ptaszki i usiadły na gałązkach.

Władek był zdumiony, gdyż nigdy nie przypuszczał, że nauczyciel potrafi robić takie cudowne rzeczy.

— A teraz opowiem wam coś niecoś o Zielonych Świątkach, — oświadczył nauczyciel i zaczął opowiadać o pochodzeniu tych świąt, o zwyczajach z niemi związanych i t. p. — a ptaszki wesoło przyśpiewywały. —

Nagle Władek poczuł potrzebę kichnięcia i to go rozzłościło. Kichnął i jego gałązka wyleciała z kałamarza, brudząc atramentem piękną, białą ławkę; wszystkie gałązki zaczęły się chwiać, a chłopcy z gniewem spojrzeli na Władka.

— Przecież to nie moja wina! — chciał krzyknąć Władek, gdy nagle kichnął po raz drugi....

Kichnął dlatego, że Karolek, który siedział obok niego na łące, łechtał go trawką w nos, chcąc kolegę przebudzić...

MAMUSIU!

Nie mam jeszcze leżaczka, kup mi również **rower, krokiet i grę towarzyską. Jeżeli masz mało pieniędzy, to kup tylko w**

„RAJU DZIECIĘCYM"

Łódź, 34 Narutowicza 34

telefon 192-55

gdyż tam dostaniesz najmocniejsze zabawki, hamaki, piłki nożne, rakiety, biurka szkolne w największym wyborze po najniższych cenach.

Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych piór.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Logogryfy:

LOGOGRYF I.

(Uł. L. i H. Krakowscy)

Z poniżej podanych sylab ułożyć 15 wyrazów o podanych znaczeniach. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko pisarza polskiego, a ostatnie, czytane w tym samym kierunku, tytuł jego dramatu.

Sylaby

a, buk, cjo, del, der, dok, e. e, e, feb, funk, gan, ges, hi, jusz ku, ko, le, le, le, lis, lo, na, nan, nar, nom, o, pal, ra, rew, suk, ta, tim, tór, tu, wans, wel, yo, yo. —

Znaczenie wyrazów

1) Rzeka w Indjach. 2) Lekarz specjalista. 3) Zarządca dóbr. 4) Miasto w Sudanie. 5) Słynna pływaczka. 6) Historyk polski. 7) Urzędnik. 8) Młodzieniec grecki. 9) Miejscowość nadmorska we Włoszech. 10) Lekarz. 11) Gra. 12) Rzeka w Polsce. 13) Otrzymanie wyższego stopnia służbowego. 14) Rodzaj materjału. 15) Miasto w Indjach angielskich.

LOGOGRYF II.

(Uł. Jadzia Rusiecka)

Z poniżej podanych sylab ułożvć 16 wyrazów, o podanych znaczeniach, których pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół dadzą imiona i nazwiska dwuch pisarzy polskich.

Sylaby

a, an, bak, bło, da, darz, den, dy, e, e, e, fa, ka. ki. ki, ki, la, li, lis, lizm, log, ma. mon, na, o, pi, ra, re, ren, ri, ry, rys, ses, ta, tak, tek, ter, ti, ty. ty, u, wi, wrot, za, żans.

Znaczenie wyrazów

1) Właściciel karczmy wiejskiej. 2) Szpitale polowe. 3) Zakończenie. 4) Katastrofa. 5) Odyseusz (wspak). 6) Pierwiastek. 7) Ulica w Łodzi. 8) Jałmużna. 9) Płyn lotny. 10) Oprawa obrazów. 11) Poemat Mickiewicza. 12) Nowelka Kiplinga. 13) Nazwisko bohatera powieści Londona. 14) Środek lokomocji. 15) Poławiacz stworzeń wodnych. 16) Chmury.

Łamigłówki

(Uł. Wajnberg i Rotbard)

I.

Ułożyć 10 czteroliterowych wyrazów, których dwie środkowe litery będą: „ru".

II.

Ułożyć 8 czteroliterowych wyrazów, których dwie środkowe litery będą: „ró".

Układanki szaradowe

(Uł. „Stokrotka")

Imię męskie+zaimek (wspak) + poeta polski = miasto w Turcji.

Góry lodowe + zero + samogłoska = miejscowość kuracyjna w Polsce.

Zwierzę + zaimek = rodzaj materjału.

Pieniądze zagraniczne + litera dźwiękowa + samogłoska = letni materjał.

Wizytówki

(uł. G. Szczupakówna).

Jaki jest zawód poniższych osób?

Heniek Scyndt - Czyttiny.

Z. Relak.

Ada Kowt.

Szarady

(uł. F. R.)

W drugiej pierwszej zwierzę mamy,
Smaczne ryby drugie trzecie,
Całość chętnie oglądamy,
Do Wieliczki jadąc w lecie.

(Uł. L. i H. Krakowscy)

Pierwsze — rzeka to we Włoszech,
Druga - trzecia — zgadnąć proszę,
Jak się zwie wód zbiorowisko?
Częścią Polski będzie wszystko.

(Uł. Irusia Górecka).

Tak na świecie pierwsze - drugie,
Godziny są takie długie.
Pierwsza! — słonko może błyśnie,
Szczebioczą tak w sadzie wiśnie.
Z cud - promieni słonko tryśnie.
Niechby zaświeciło krzynę,
Druga - pierwsza, lecz bez środka,
Błyszczy jeszcze koło płotka.
Zimne chmury kryją niebo,
Długo słonka czekać trzeba.
Lecz tam, gdzie widzimy całą,
Oj, tam słonka jest niemało.
Ponad górskie szczyty świeci
Cieszy starych, cieszy dzieci,
— Jako gwiazdka spadła z nieba!
Tak — całą określić trzeba.

Nagrody

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) do dn. 18 czerwca

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza trzy nagrody:
1) 2 bilety do kina.
2) Grę towarzyską.
3) Książkę.

Rozwiązania rozrywek umysłowych
umieszczonych w numerze 20 „Mojego Głosiku"

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU I.

Syndyk, karykatura, okup, kadi, patent, rzeczpospolita, zagon, Eros, zagajnik, Argentyna, teatr, lekarz, Apolinary, Nachiczewań, tyfus. kury (wspak), Kusociński.

„Skok przez Atlantyk — Kapitan Skarżyński".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU II.

Dolina, zagłada, idjota, eskapada, nasturcja, malarja. Anastazy, Titanic, kajak, igła.

„Dzień matki".

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU III.

Colorado, harmider, arendarz, morze, obdartus, garaż, naszyjnik, i-

grzysko, warząchew, analfabeta.
„Cham, Ogniwa — Orzeszkowa".

ROZWIĄZANIA SZARAD

Klawiatura, Karjera.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI

Zegar.

* * *

Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 22 „Mojego Głosiku" nadesłali:

Agranowiczówna Jasia, „A. T. T." Adamówna Leokadja, Albinówna Jadzia, Adamczewski Jurek, Bolkowska Olesia, Blumówna Mania, Bidermanówna Renusia, Borensztajnówna M., Bilewicz Kazik, Brajtmanówna Tola i Rab B., Bergerówna Bela, Bukińska Jadzia, Borychowska Łucja, „Bratnie dusze". Barabakówna M., Blausztarkówna Zenia, Buratówna Pola, Balbirska Marysia, Biernacka Władka, „Córka wichru", Cymermanówna Estusia, Czamarscy Litka i Tolek, Caryski J., Cybulski Janek, Czerniakówna Wanda, Częstochowska H., „S. C.", Cwajgenberg S., Chelemerówna Maniusia, Cukrowski Mirek Donchinówna G., Drabkówna Wisia Dosińska Kazia, Danielek Stach, Dudzikówna Izia, Erlich M., Edelsztajnówna Różyczka, Emelska Kazia, „G. F.", Falkowska Zośka, Flumówna Różyczka, Falska Danusia, Furmański Janek, Goldbersztówne Guta i Henia, Górski Olek, Gartowska Wiktorja, Gurlandówna S., Gabryński Stach, Guterbaumówna Lonia, Ginzburżanka Basia, Golińska Zocha, Gliksmanówna Niusia, Gliksmanówna H., Gajekówna Stefanja Gliklichówna Luba, Gołakowski Tadek, Górecka Irusia, Horakówna Marysia, Henerowicz Mieció, Henerowiczówna Pola i Kochańska Hania, Handelsmanówna B., Horowicz Izio, Janowska Felka Jakubwski Józio, Jakubowiczówna Broneczka, Jaworska Lena, Janowska Belunia, Jaskólska Hania, Janiakówna Władzia, Karwowska Lili Klein, Jerzyk, Krauze B., Kufeldówne R. i R., Kolasiewiczówna Marja, Kostakówna Hania, Kenigstein Jurek, Kaczorowski Jerzyk Lipowska Annienla, Ledermanówna Helenka, Lewandowski Janek, Lipska Marysia, Łaska Zosia, Łęcka Halszka, Murnerówna Liza, Milewska Hania, Marguliesówna Gienia Maliszewski Tadek, Milstein Henio. Malinowski Stasio, „Nasza banda", Nowicka Lidja, Nonberg Józik Nowik Władek, Najberżanka Mirka, Nowakowska Hela, Eda Op. i Tadzik Sap., Osmulska Lodzia, Orbachówna S., Openchowska Zuzia, Opatowski Heniek, Piotrkowska Ewunia, Piotrkowska Felusia, Polanowska Irka, Przechodzki A., Płoński A., Płońska Marylka, Płoński Heniek, Piasecki Władek, Pankowska Jasia, Pasternakównan Jadzia, Pilecka Bronka, Rolnogórski Fredzio, Rudnicki Tomek, Rosińska Jadzia, Rudzińska Sławka, Rogacka Kazia, Rubinlicht W., Synówna Pola, „Swawolnica", Sobczak Władek. Szpigel Henryk, Sławska Hania, Sobańska Kazia, Szpindler Józio, Świetlińska Władka, Trześniewska Karolka, Taubówna S., Torończykówna Henia, Tonderska Olesia, Trachtenberżanka Lucyna, Tomaszewska Basia, Ulinowerówna H. i Bidermanówna H., Ulatowska Jadzia, Wiązowska Romana, Wajnberg H. i Rotbard S., Wrzesiński T., Wierzbińska Lodzia, Wilska Antosia, Zawierucka Marja, Zylbersztajn K., Załęska Józia, Zawadzki Bolek, Zalewska Krysia, Żurkowski Tadek, „X. Y.".

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) 2 bilety do kina — Henryk Szpigel.

2) Grę towarzyską — Marja Zawierucha.

3) Książkę — Pola Synówna.

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku" (Piotrkowska 101) w sobotę, dnia 3 czerwca, między godz. 4—5 po południu.

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Wikińska M.: Wiesz przecież, dlaczego spóźniają się odpowiedzi, więc nie powinno cię martwić oczekiwanie. Kiedy będzie przedstawienie kółka przyrodniczego? Na liście tych, którzy rozwiązali rozrywki nie figurowałaś, gdyż rozwiązania nadeszły za późno.

Wajsmanówna Edzia: Dorka już do mnie napisała. Czy smakowały czekoladki z otrzymanej bombonierki? Do grona dziatwy głosikowej nadal należysz. Książki, które podajesz, poleciły już inne dzieci.

Teper M.: Koledzy dobrze zrobili, napewno będziesz im za to wdzięczny. Rozwiązania powinny być szczegółowe.

Szpiro N.: Los napewno i ciebie obdarzy nagrodą. Koledzy już do mnie napisali. Do rozwiązań należy załączać słowa pomocnicze. Odpowiedzi spóźniają się, lecz czasami są wcześniejsze, a czasami później sze. Z góry terminu określić nie mogę.

Zylberberżanka M.: Nie mogę ci odpisywać częściej, niż innym dziewczynkom. Sama przecież rozumiesz, że byłoby to niesprawiedliwe. Czy rzeczywiście dostałaś z referatu dobrą ocenę, Przy okazji chciałabym referat ten przeczytać. Jakoś co tydzień listu nie otrzymuję. Bardzo się cieszę, że byłaś zadowolona z nagrody. O podróży do Warszawy opowiadały mi twoje koleżanki. Życzę miłego pobytu w Krakowie. To jest śliczne, pełne pamiątek miasto, należy je starannie zwiedzić. Czy w tym roku dzieci szkolne pojadą do Spały na święto sportu? Wierszyk słaby.

Kligierówna Dziunia: Proejkt twój spróbujemy wprowadzić w czyn; zobaczymy, jak na to zareaguje dziatwa głosikowa.

Retman H.: Postąpiłeś bardzo nierozsądnie. O ile nie umie się pływać, nie należy chodzić tam gdzie jest głęboko. Mogłeś przecież utonąć. Pływać należy się uczyć pod kierunkiem fachowca.

Zawistowska Wanda: Napisz obszerniej.

Żebrowska St.: Czekam na obiecane listy.

Szerman Lutek: Bardzo się cieszę, że wreszcie przezwyciężyłeś swą nieśmiałość. W którym oddziele jesteś? Książki, które podajesz, poleciły już inne dzieci.

Donchinówna G.: Co się tyczy ankiet, mam już kilka propozycji; jeszcze nie wiem, którą wybiorę. Twój pomysł ankiety jest całkiem dobry.

Łęczycki Janek: Dziękuję za pamięć i za ofiarę. Czy mogę ją ofiarować według mego uznania?

Górecka Irusia: Dlaczego ostatni liścik pisany jest innym charakterem pisma? Już ci pisałam, dlaczego nie byłam na twoim popisie. Chyba bardzo się cieszysz z wycieczki nad morze. Czy spędzisz tam całe wakacje? Czy „Fifka" to twój piesek? Pozdrów mateczkę.

Zylbersztajnówna Lusia: Mam nadzieję, że jesteś zdrowa. Do kina będziesz mogła pójść innym razem; więc nie martw się! Napisz mi coś o sobie moja nowa siostrzeniczko. Książki, które podajesz, poleciły już inne dzieci.

Zylbersztajnównan Lusia: wzywa S. Szpicberżankę, J. Lemańską i G. Bławeerównę, aby napisały do „Głosiku".

Rozenberżanka Helusia: Odpowiedź otrzymałaś, a los też napewno będzie dla ciebie łaskawy. Święta bardzo mile spędziłam, szkoda tylko, że pogody nie dopisują.

Rypsztajnówna S., Już jesteś moją siostrzenicą; a na przyjęciu zdaje się już byłaś. Nie bądź nigdy zła, bo znasz przecież przyczyny. Moje nazwisko jest ci chyba do niczego nie potrzebne.

Rypsztajnówna S., wzywa koleżanki z kółka Czerwonego Krzyża aby napisały do „Głosiku".

„Różyczka G." Na przyjęciu zdaje się już byłaś, więc już wiesz, czy jestem ową panią. Kto został wyróżniony w wyścigu pracy, Jak się ma brat Reginki S.?

„Różyczka G." wzywa S. Gajzlera, aby napisał do „Głosiku".

Poznański J.: Od czasu do czasu zamieszczam w „Głosiku" rozmaite artykuły sportowe. Co chciałbyś mieć w stałym kąciku sportowym? Miałeś stale pisywać, a tymczasem nie mam od ciebie żadnych wiadomości. Z czasem napewno wprawisz się i będziesz rozwiązywał wszystkie rozrywki. Pozdrów siostrę.

Opatowska Mania: Jak się czuje siostrzyczka? Czy już wróciłaś do domu? Koleżanka twoja już do mnie napisała, więc jej nie wzywam. Jestem pewna, że los obdarzy cię nagrodą, jeżeli będziesz nadal nadsyłała rozwiązania.

Jakubowiczówna Broneczka: Odpisuję ci jednocześnie na kilka listów, moja nowa siostrzeniczko. O ile chcesz, możesz pisać pod pseudonimem, który podałaś. Ani jedna z moich siostrzenic nie otrzymuje co tydzień listu; z powodu braku miejsca jest to niemożliwe. Żadnych wyjątków nie robię.

Hammer S.: Irka do redakcji nie przychodzi, więc prośby twej spełnić nie mogę. Rozrywki twoje wcale nie są złe, lecz rozumiesz chyba, że wszystkie nadsyłane rozrywki w „Głosiku" się nie mieszczą, więc wybieram te, które wydają mi się najlepsze. Opis wycieczki byłby niezły, gdybyście byli szczegółowiej opisali przebieg uroczystości odsłonięcia pomnika, wygląd jego, popisy lotnicze i t. d. O tem, co najważniejsze, jest tylko krótka wzmianka.

Goldberżanka Halinka: Czy kółko Czerwonego Krzyża już urządziło przedstawienie? Jak ci się udała deklamacja na obchodzie? Czy już była wycieczka do Warszawy? Dlaczego ostatnio nie piszesz i nie nadsyłasz rozwiązań?

Feldblumówna Felusia: Odpowiedzi spóźnają się wskutek braku miejsca. Przecież o tem wiesz. Dlaczego więc złościsz się i denerwujesz? Czekam na list.

Feldblumówna F. wzywa A. Lissównę i F. Bankówne, aby napisały do „Głosiku".

Flumówna Różyczka: Odpisuję ci jednocześnie na kilka listów. Do grona dziatwy głosikowej już należysz. Czy byłaś już na przyjęciu? Ze możesz również do mnie pisywać: przez pocztę, lub przez okazję. Można nadsyłać niepełne rozwiązania, a mimo to, bierze się udział w losowaniu. Przy okazji chciałabym zobaczyć numer waszej szkolnej gazetki. Co już zdziałało wasze kółko przyrodnicze? Czekaj cierpliwie na uśmiech losu. Mateczce i bratu dziękuję za ukłony.

Flumówna Różyczka wzywa E. Gnatównę, aby napisała do „Głosiku".

Chasilewówna Dora: Siostrzenicą moją już jesteś. Dziękuję za słowa sympatji i proszę o obszerniejszy list.

Cwajgenberg S.: Czy możesz mi kiedyś przynieść do przejrzenia kilka numerów waszej szkolnenj gazetki? Cieszę się że byłeś zadowolony z przedstawienia. Opowiadanie słabe.

Balbirski J.: Dlaczego nic nie piszesz? Czy już całkiem dobrze się czujesz?

Ber D.: Lody więc zostały przełamane. Siostrzeńcem moim już jesteś. Czekam na obszerne listy.

„A. B.": Piszesz pod pseudonimem i dlatego nie wezwałam twoich kolegów. Przecież nie wiedzieliby kto ich wzywa. Jaki był wynik wyścigu pracy?

Blumenfeldówna Danusia: Odpisuję ci jednocześnie na kilka listów Wszystkie listy dostałam. Czy ty też będziesz przeniesiona do innej szkoły? Dlaczego piszesz że w „Głosiku" nie było nic o „dniu matki"? Przecież nr. 22 był całkowicie poświęcony „świętu matki". Z okazji urodzin składam ci serdeczne, choć spóźnione życzenia.

Blumenfeldówna Danusia pyta Dorkę Chasilewównę, czy jest tą dziewczynką, którą poznała latem w Głownie?

Ajzenówna R.: Czy świetlica będzie czynna przez lato? Będę miała może teraz trochę więcej czasu, to was odwiedzę. Pozdrów dziatwę ze świetlicy.

Nasz kącik

Klingerówna Dziunia nadesłała mi następujący liścik:

„Sądzę, że do „Mojego Głosiku" należy wprowadzić specjalny dział p. n. „Nasz kącik", którego zadaniem będzie nawiązywanie korespondencji między dziećmi, które nie znają się, a mają jednakowe upodobania. Rozpoczynam ten projekt od siebie:

— Mam 13 lat, uczęszczam do gimn. im. Elizy Orzeszkowej i jestem w IV klasie. Interesuję się lotnictwem, kinem i lubię nauki matematyczno - przyrodnicze (geometrja, fizyka i chemja). Uprawiam kilka sportów, jak: wiosłowanie, pływanie, jazda na rowerze, ślizgawka. Chciałabym korespondować z dziewczynką lub chłopcem w moim wieku, o takich samych upodobaniach. Podaję swój adres, na który proszę kierować listy: „Dziunia Klingerówna, Łódź, Andrzeja 2".

Uważam, że pomysł Dziuni jest wcale niezły. Kto więc ma takie same upodobania, jak ona, niech do niej napisze. A kto chciałby nawiązać korespondencję z kimś z grona dziatwy głosikowej i ma inne wymagania, niech napisze do „Naszego kącika".